

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartał 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w sobotę dnia 3 marca r. b.

o godz. 2 po poł. „**Gbrona Częstochowy**“
 dramat histor. w 8-miu obrazach **Juljana z Poradowa.**Wieczorem **„DZIADY“**

Adama Mickiewicza uscenizowane przez St. Wyspiańskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **DYREKCYJA A. SZUMANA.**Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
 Początek o godz. 10 wieczorem. 546-20

Cennik opisowy ilustrowany na rok 1907.

NARZĘDZI OGRODNICZYCH OGRODNIK POLSKIw Warszawie, ulica Mazowiecka 11
 ROZSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. 2-618-2

Od Redakcji.

Przybywający od marca prenumeratorowie mogą otrzymać w administracji naszego pisma bezpłatnie początek bardzo ciekawych „Wspomnień z przeszłości“, dotyczących powstania z roku 1863 w gub. wileńskiej.

Nasze widoki w Dumie.

Pierwsza Duma, z którą społeczeństwo nasze łączyło tyle nadziei i oczekiwań, zawiodła nas tak dalece, że do drugich wyborów przystępowaliśmy ze sceptycyzmem i chłodem. W miarę jednak jak walka wyborcza się zaozgaśniała, nabieraliśmy złudzeń. Zapatrzyliśmy się na przyrodę parlamentów europejskich, w rozbieżnościach posłów rosyjskich na liczne znaczenia w Dumie, a więc i urzędowania jakiejś cząstki naszych zadań narodowych. „A przywieźcie nam do kraju!“ — wołał na ulicach Petersburga na widok polski z Królestwa jakiś robotnik polski. A ten okrzyk był wyrazem pragnień i nadziei większości może społeczeństwa.

Na gruncie petersburskim złudzenia przyskają i nuta ponownego rozczarowania przebiega się we wszystkich korespondencjach polskich z Wilna. Wszyscy, jakby się zmócili, ostrzegają społeczeństwo polskie przed złudnemi nadziejami, przed oczekiwaniem wielkich rzeczy, które stać się nie mogą. Oczywiście reprezentacja nasza może pomódz, lub przynajmniej rozwiązać, ale realnych przysług narodowych w najbliższej przyszłości nie oczekujemy — oto co powtarzają.

W ostatnim numerze „Myśli Polki“ p. Antoni Sadzewicz wyposażył między innymi następujące: „Zadośćuczynienia naszym potrzebom moglibyśmy spodziewać się albo od takiego ciała prawodawczego, któreby zdolne było unieść wielokoduszny porywem wynajęcia wiekowych krzywd i cierpień naszych, albo od takiego, któreby politykę państwową. Trudno zaprzeczyć, że, jeśli chodzi o zdołanie i od Dumy mianowicie, to nie te tylko pozostają ewentual-

Ale gdzież szukać w Rosji mężów stanu z rozległymi horyzontami polityki państwowej? Nie może być najmniejszej wątpliwości, że w sferach rządowych mężów stanu, mających jakieś wielkie plany przebudowy zachwianego gmachu państwowego, niema wcale. Są tam tylko ludzie, którzy mniej więcej szczerze i z żęcznie starają się o zachowanie „starej Rosji“ bez zmiany żadnej. Najbliżsi rządowi „licie rosyjscy ludzie“ tętnią zresztą taką mienawością fanatyczną do nieopieki, że o jakiejś pojednawczej polityce w tej sprawie nie może być mowy.

Mężów stanu o rozległych horyzontach państwowych nie widzimy też wśród stronnictw parlamentarnych rosyjskich. W prasie jeden jedyny p. Nestor w punkcie widzenia tych horyzontów uznaje ważność kwestii polskiej i porozumienia z Polakami, takimi, jakimi są, nie zaś jakimi Rosjanie chcieliby ich widzieć. Narodowcy polscy bynajmniej nie są sympatyczni p. Nestorowi i jeżeli mimo to dokłada on starań, by z narodowcami dojść do porozumienia, świadczy to dobrze o jego zdolnościach politycznych. Ale i on od czasu do czasu żywić się zdaje nadzieją, że kwestia polska znikną może z zagadnień państwowych rosyjskiej pod wpływem zrusyfikowania się Żydów, rozszerzenia się typu „postępowego“ w rodzaju wielce miłego jego sercu p. Aleksandra Świętochowskiego, lub też takiego p. Wędrzickiego, który jest tylko „synem rodziców Polaków.“

Zresztą rozległych horyzontów polityki państwowej oczekiwaliśmy mogli od dzisiejszej opozycji, gdyby ona przystąpiła do przebudowywania państwa. Otóż na razie nikt z opozycji na serjo o tem nie myśli. Stronnictwom rosyjskim chodzi na razie nie o budowę nowego gmachu, lecz o zwalenie starego i do tego nie wiedzą, jak się wziąć. Kwestie innych narodowości, wytrącające myśl z utartych dróg, drażnią tylko te stronnictwa, jako ich zdaniem nie na czasie podejmowane. Jedynie stronnictwo, któreby mogło pretendować do roli twórczej, tzw. „Kadeci“, zmuszeni są siłą rzeczy do lapania sobie głowy, jak w jakąś całość skoordynować żywioły, siedzące od nich na lewo i porozumienie z Polakami w Dumie nie jest dla nich na razie koniecznością parlamentarną.

Co do „wielkodusznego porywu“, to, jak słusznie powiada cytowany autor, nie możemy go oczekiwać od „postarzałej“ Dumy, skoro nie okazywała do niego szczególnego pochopu nawet poprzednia „młoda“ Duma. „Wielkoduszne“ porywy nie rozstrzygają zresztą nigdy zawilich-

kwestji. Pod ich wpływem zapaść może jakaś uchwała zasadnicza, ale nim przeszłaby ona przez wszystkie formalności przepisane, poryw jużby minął i nie odwołując uchwały umianobiją tak przerobić, żeby stać się musiała wyrazem interesów i stałych uczuć.

Pobudką do „wielkodusznego porywu“ mogłoby być poczucie winy wobec Polaków i Polski. Niewątpliwie byli taicy szlachetni Rosjanie, a może i są obecnie jeszcze, którzy winę tę odczuwali. Z rozmowy jednak p. Kuczyńskiego z p. Rodicze- wem wiemy, że inteligencja rosyjska umie sumienie swoje zaspakając frazesem, że winne wobec Polaków mogą być rząd i państwo, lecz nie społeczeństwo rosyjskie, które przecież udziału w rządach nie miało i niema. Frazes to niezmiennie dla Rosjan charakterystyczny i bardzo dogodny. Politykę rząd prowadzi za pomocą milionów wojska i tysięcy urzędników, synów społeczeństwa, ale ani wojska, ani urzędników do społeczeństwa się nie zalicza i za ich czynny nie bierze się odpowiedzialności. A wszakże niema rodziny inteligentnej w Rosji, której bliski krewny zamiast urzędowania w jakiejś Czuchłomii, lub Carowokokszajsku nie „służylby“ gdzieś nad Wisłą, lub Wilją i nie pobierał, za swe przebywanie w bardziej cywilizowanych warunkach życia, wyższego wynagrodzenia.

Jeżeli ktoś z tych Rosjan zajmując katedrę uniwersytecką, stanowisko lekarza, lub urzadz jakiś, niezwiązany ściśle z urzędowaniem polskości, to jeśli jest nawet człowiekiem wyjątkowej drażliwości sumienia, nie czuje się wcale winnym wobec Polaków i uważa za szowinizm niechęć, z jaką go u nas witają. Nie wie on, a może wiedzieć nie chce, że sama swoją obecnością zmusza on jakiegoś Polaka do szukania zajęcia nad Obi, Amurem, lub Sekwaną zniżającą więc zasób sił inteligentnych kraju, zubażając jego kulturę, upośledza go.

Co zaś do uczuć, to głębokie różnice psychiczne i kulturalne między nami a Rosjanami nie wzbudzają w ostatnich sympatii dla nas. Członków Dumy z lewicy każdy nasz poseł włościanin lub robotnik razie będzie odrębna kultura towarzyską i budzić nieufność, jako przesiąknięty „państwem“, a co dopiero posłowie, należący do innych warstw społecznych.

Kadetów zrażać będziemy innem od nich pojmowaniem zadań chwili, wysuwaniem swoich, ich zdaniem, zaściankowych interesów. Inteligencja rosyjska przesiąknięta jest mocno zaborczo-państwowymi tradycjami i wśród bardzo radykalnych żywiołów spotykaliśmy ludzi, którzy swego czasu oburzali się, że w „rosyjskim Dorpacie“ istniał uniwersytet niemiecki i którzy nie mogli się pogodzić z myślą, żeby ktokolwiek z poddanych rosyjskich mógł kochać więcej Kraków niż Moskwę. Godzili się oni co najwyżej na przekładanie Wilna, lub Warszawy.

W obecnej chwili nie możemy fundować wielkich nadziei ani na rozległe horyzonty polityki państwowej, ani na porywy uczuciowe ze strony Rosjan. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, by się nie narażać na rozczarowanie i nie popełniać błędów, ale nie należy też się tem wszystkim zrażać. Dokładajmy starań, by naród nasz rósł w siłę, by się jednocizył i podnosił pod każdym względem, a wówczas zwycięstwa pewni być możemy.

Rachuby na Dumę są tem wątpliwsze, że samo istnienie jej jest mocno zagrożone.

J. Hłasko.

Czyje interesy przedstawiamy?

Petersburg, 1 marca.

Są rzeczy, zdawałoby się, jasne jak dzień i proste jak dwa — dwa cztery. Są prawdy tak bijące w oczy od pierwszego słowa, że sądzić by należało nikt przeciwko nim nie wystąpi, bo naraziłby się na śmieszność, bo skompromitowałby swoją zdolność pojmowania rzeczy i orjentowania się w sytuacji.

A tymczasem... Tymczasem niema tak oczywistej prawdy, któraby nie znalazła oponentów, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie drażliwsze i jeśli dana prawda pociąga za sobą pewien kierunek działalności, której nie chcemy z innych, ukrytych powodów uznać. Taką sprawą jasną a sporną, stokrotnie dowiedzioną i przesadzoną a jednak ciągle podnoszoną jest sprawa reprezentacji interesów przez posłów — Polaków z Litwy i Rusi.

Pięknym, etycznym, ale ani na krok za granicę teorii nie wykraczającym frazesem jest zdanie, że:

Polacy z krajów zabranych, jako wybrani przez Rosjanów, Białorusinów, Litwinów etc... nie mogą reprezentować interesów tylko polskiej ludności, nie mogą występować w obronie „ciasnyc“ spraw narodowościowych tylko swego szczepu, ale muszą bezwarunkowo brać pod opiekę i wszystkich innych, kto tylko z nimi wespół żyje i t. d.

Jeden z posłów zeszłorocznych z gub. mińskiej mówił do mnie:

— Nie śmiałyby oczów pokazać żadnemu Żydowi w miasteczku, jeśli bym w parlamencie interesów jego i jego narodu nie bronił równie gorliwie, jak swoich.

Jest to, powtarzam, wysoce etyczne, ale bardziej jeszcze czczone i beztreściwe zdanie. W stosunku zaś do spraw naszych i do naszej narodowości, wysoce szkodliwe.

Zmuszony jestem o tę kwestję potrącić, bo już zadźwięczała tym fałszem dziwnie jedna ze stron w obecnym składzie polskim w parlamencie, bo znów kwestja „reprezentowania interesów innych narodowości“ może wejść w drogę i zepsuć sprawę ważną, sprawę, która bodaj czy nie jedynym będzie dorobkiem naszym w drugiej kadencji parlamentarnej — jednym słowem sprawę solidarności Kół polskich z Koroną i krajów zabranych.

Czy nasi posłowie istotnie są wybrani nie tylko przez Polaków?

Kto zna stosunki na Litwie i Rusi, ten musi przyznać, że prawie wszędzie Polacy wyszli tylko dzięki przewadze naszych głosów, albo na zasadzie kompromisu, co w zupełności równa się jedno drugiemu.

Zarówno żaden Żyd z miasteczka powiatowego, jak i żaden Rosjanin, czy włościanin litewski, nie wybierze Polaka tam, gdzie do tego nie jest przez pewne względy zmuszonym. Gdzie zaś tylko mogą, to na pewno tylko i wyłącznie swoich wybierają. Również nie można chyba brać pod uwagę wyborów nieświadomych, gdzie białoruski czy małoruski włościanin głosuje wprawdzie na Polaka i przyczynia się do jego wyboru, ale tak samo gdzie indziej wybiera bezwiednie Rosjanina, Żyda, lub swego.

Przykład zarówno zeszłoroczny jak i tegoroczny wskazywały najbardziej pozytywnie, że nikt nigdzie nie kierował się w wyborach ani żadnem zaufaniem do danej narodowości czy szczepu, ani nikt nikogo ideowo nie popierał.

Przytem złożyło się, że kraje zabrane w ogólnej liczbie 9 gubernji

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

miały przedstawicieli absolutnie wszystkich narodów zamieszkujących proporcjonalnie do ich ilości czy nie, to było raczej kwestją przypadku, niż umyslną woli albo planowego działania.

W roku bieżącym my zostaliśmy liczebnie pokrzywdzeni. Ruś ma tylko jednego przedstawiciela interesów polskich w osobie d-ra Lisowskiego — Litwa zaledwie 11!

Jednakowoż nie biadamy nad tem, nie wyrzekamy (na wzór prasy rosyjskiej) na nietolerancję, arogancję etc... tych, którzy uzyskali mandatów więcej, niż ich interesy powinny by na to pozwolić. Wzięli, bo mieli siłę i rzecz skończona.

Nie dziwny się i nie mamy za złe, ilokrotnie Białorus, Żyd czy Litwin występuje otwarcie w imieniu swego narodu i szczepu. A przecież taki np. p. Rosenbaum z Mińska miał więcej głosów polskich, niż żydowski! p. Hrynciewicz (Białorus z Wilna) był też wybrany głosami naszymi!

Z przedziwną jasnością poglądów zgadzamy się i pozwalamy innym reprezentować ich własne interesy — nam zaś nie wolno trzymać się tego samego w stosunku do nas samych, jeśli nie chcemy być „ciasnymi“, „agresywnymi“ patryotami, szowinistami, etc... My jesteśmy na specjalnych jakichś prawach i idea „reprezentowania wszystkich narodowości“, które nas wybrały, mamy przejmować, aż tak dalece, że nie wolno nam nawet nazywać się „polskimi posłami“ (*). Nie wolno było naszym posłom z Litwy wstąpić do Koła Polskiego, bo mogłoby to wziąć im za złe... Żyd z miasteczka, albo Bogu ducha winien włościanin z zapadłej wsi białoruskiej, niewiedzący właściwie co to jest parlament — a co dopiero Koła i frakcje! Musielibyśmy oglądać się na wszystkie strony i na wszystkich, tylko nie na siebie!

I dziś znów ta idea powraca, znów Koła kresowców chcą odjąć jego narodowy charakter — chcą wbrew uchwałom wileńskim skosmopolizować go, używając ośmieszającego i pozbawionego wszelkiego zaufania licznau o reprezentacji wszystkich interesów...

Przypuśmy jednak, że któryś z posłów, że nawet większość ich istotnie przejęta jest owym obowiązkiem obrony wszystkich, nawet tych, którzy mają swoich własnych przedstawicieli, lepiej broniących ich interesów aniżeli my to zrobić potrafimy.

Przypuśmy, że tak jest i że tak być powinno.

Czy jednakowoż powinno stąd wypływać jakiegokolwiek podporządkowywanie naszych interesów narodowych interesom Żydów, Mało — czy Białorusinów lub co ważniejsza Rosjan, nieznających na Litwie i Rusi żadnych interesów, — prócz zaborczych i anti-kulturalnych? Czy uczciwy Polak mógłby stanąć na takim stanowisku i jeśli się ogląda na wątpliwych wyborców innych narodowości, czy nie zdradza przedewszystkiem zaufania, położonego w nim przez prawdziwych wyborców jego — Polaków?

Ale to jest tylko teoria.

W praktyce nie podobnego przypuścić nie można.

Żaden Polak kresowy nie może się znaleźć w kolizji z interesami ludu ruskiego czy litewskiego, bo myśmy, wbrew insynuowanym nam, przez fachowych oszczerców opinjom nigdy nikogo nie gnębili i nie gnębimy.

*) Wedle dowodzenia i argumentacji p. p. Skirmuntów et consortes, posel-Polak z Litwy i Rusi, choć jest Polakiem, tak samo niema prawa nazywać się posłem polskim, jak np. Goluchocki, pomimo swej polskości był ministrem... austriackim!

Nasze interesy narodowe na Litwie i Rusi są zupełnie równoległe kulturalnym interesom wszystkich ludów z nami współżyjących, o ile naturalnie nie wystawiają oni programów a la lwowscy Rusini z doby ostatniej, o ile na wzór litwomianów nie zechcą nas, naszego polskiego ludu wynaradawiać.

Przeciwko takim „interesom” pójdzie każdy uczciwy poseł polski, jeśli nie chce zawieść położonego w nim zaufania. Pójdzie tak samo przeciwko interesom tych Żydów, którzy przeciwko nam działają — pójdzie wreszcie przeciwko t. z. „interesom rosyjskiej ludności na kresach”, broniącym i tak już dostatecznie przez wszelkiego rodzaju Eulogiuszów, Platonów, Kruszewanów itp.

Więc jakie ma praktyczne znaczenie i w jakim wypadku może być zastosowaną owa teoria o tej różnorodnej reprezentacji? Kto jej potrzebuje i czy znajduje się taki Litwin, Rusin lub Żyd (wojujący naturalnie, bo tylko ci w rachubę wchodzi), który uwierzy w szczerą popieranie jego interesów nie przez swego kompatryotę i który uzna podobnego Polaka za swego obrońcę?

Niechby p. zwolennicy tej teorii odpowiedzieli pozytywnie na to pytanie, ale nie bawiąc się w żadne teoryjki, w żadne odbieganie od przedmiotu i insynuacje.

Jeszcze jedna uwaga. W roku bieżącym jest nas tak mało, tak bardzo mało, że naprawdę, trudno nawet będzie wykonać najbliższą nas obchodzącą, najgorętszą pracę.

Czyby więc np. dr. Lisowski, jedyny poseł z ziem ruskiej, nie mógł pozostawić Rusinom (których jest kilkunastu) starania o sprawy ruskie! Czyby 11 posłów z Litwy nie uważało za stosowne iść tą samą drogą?

Miejmy nadzieję, że ta teoryjka mogąca kwitnąć tylko na glebie zupełnie nie przygotowanej do kultury politycznej i parlamentarnej, nie znajdzie w tym roku tak szerokiego zastosowania, jak za dobrych czasów różnych „Białorusów z polską kulturą”. Miejmy nadzieję, że zgrzyt, który zadźwięczał na tle utopii o-mawianej w niniejszych słowach, nie powtórzy się więcej, a jeśli powtórzy — znajdzie w posłach litewsko-ruskich należyta odprawę.

Nieliczni, ale dobrzy skład naszej kresowej reprezentacji zabezpieczą nas od niespodzianek, które mogą rozbić świeżo zorganizowaną łączność obu Kół — a rozbiwszy ją, nasze kresowe Kóło, jako słabsze, pchnąć do sojuszu z frakcjami, które w programie swoim stawiają tak niebezpieczne postulaty, jak wyłączenie ziem prywatnych i t. d.

W. Dw.

Z listów do Redakcji.

„Szlachta dawniejsza i obecna”

(Odpowiedź).

W Nr 35 „Kurjera Litewskiego” znajduję artykuł p. Gramy z Nr 27-go „Wilniaus Žinios”, zatytułowany „Szlachta dawniejsza i obecna”, w którym Szanowny autor wypowiada ciężkie zarzuty pod adresem szlachty litewskiej. Nie mogę pościć bez odpowiedzi tak bolesne i niezasłuzone zarzuty, a nie znajdując dla przednich moich korespondencji gościnności na łamach „Kurjera Litewskiego”, który w odpowiedziach redakcji nazywa mnie demagogiem, zwracam się do „Dziennika Wileńskiego” z prośbą o zamieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia, aby choć w części odprężyć stawiane nam zarzuty.

Zarzuty te Szan. autor dzieli na „dawniejsze i obecne”. Nad dawniejszymi zastanawiać się nie będę. Nie będę zaprzeczał, że dawne stosunki polsko-litewskie pozostawały wiele do życzenia. Wina to powszechna zeszłego stulecia, błędne pojmowanie ogólnych, społeczno — ludzkich stosunków.

Historja już je osądziła, wydała wyrok i nie w nich zmienić nie możemy. Może kiedyś bezstronny historyk odnajdzie ujemne strony i w stosunkach młodej Litwy do Polaków, bo i dziś już dają się słyszeć głosy, oskarżające młodych Litwinów nauczycieli o rusyfikację dzieci polskich w Królestwie, jak to czytamy w tejsze „Wilniaus Žinios”, w korespondencji z Łomży Nr 21 i 27-my. Inaczej rzecz się przedstawia ze stosunkami doży dzisiejszej. Zarzut stawiany szlachcie litewskiej, jakoby była wrogo usposobiona względem budzącego się ruchu narodowego na Litwie, jest postawiony zbyt ogólnikowo i temu stanowczo muszę zaprzeczyć. Niema dziś chyba na całej Litwie i Białorusi tak dalece zacofanych ziemian, którzyby nie sympatyzowali z młodem dążeniem odrodzenia litewskiego.

Szan. autor wspomnianego artykułu odnajduje tylko jednego Litwiną w osobie p. Dowgirda, opierając swój pogląd, słusznie rzeczka, na tem, że on jeden zapisał się jako wyborca Litwin.

Otoż muszę objaśnić Szan. autora, że my, wyborcy pow. telszewskiego, poczuwając się Litwinami, jako tacy i zapisaliśmy się na wyborach, ale p. marszałek, który z urzędu odbierał zeznania od wyborców, oświadczył najkategoryczniej, że narodowość według takiego to paragrafu

określa nie samopoczucie, ale język domowy i że od tego odstąpić nie może. Przywykli do dwuznacznej formalistki biurokracji naszej, musieliśmy uleść temu, bo wznaję, że domowym językiem moim jest język polski, chociaż pochodzę z Rusi litewskiej, bo matka chłopieciem nauczyla mnie „Ojciec nasz” po polsku, przez co jednakże zostałem niemniej szczerym Litwinem jak ten, co mówi „Tewe musu” po litewsku. Nie wyperam się kultury polskiej, bo udawać dla interesu nie potrafię, bo zrosłem się z tą kulturą, bo nie jest to malunek powierzchowny, który według słów p. D. S. z „Kurjera Litewskiego”, można nożem zeskrobać. Nie wygrzyła ona jednak, ta kultura polska, mojej duszy litewskiej, bo przyszła ona do nas nie z „Ogniem i Mieczem”, jak inne kultury zachodnie, ale z wiązkami rucianym, pozwalając tem naszemu władcy na króla pobratymczego narodu.

Na wyborach w Kownie wymierzono nam moralny policzek, pod adresem naszej polskości. Wobec zjednoczonych 2-ech kurji, my ziemianie swoich kandydatów nie stawialiśmy, oprócz ks. Maciejewskiego, szczerzego Litwina, przeciwstawiając jego kandydaturę, kandydaturę p. Abramsona z kurji mieszczańskiej, który miał najmniejszą ilość głosów, a resztę głosów kurji ziemiańskiej oddając na 4 wyborców włościańskich.

Jak już wiadomo zwyciężył p. Abramson Żyd, gdyż zaledwie 5 głosów włościańskich wylamowało się z pod terroru przewoźców z partji soc. dem. i oddało swoje głosy księdzu M.

Nie zasnowaliśmy jednak żału do wyborców włościańskich, bo już na sali wyborów okazało się jawnie, że bojkot ów pochodził nie od wyborców włościańskich, pracujących z nami na jednej roli i bliskich sercem naszym, ale od obcych przybyszów z partji soc. dem., nie mających właściwie nic wspólnego z kurją wyborców włościańskich w Kownie.

O ile ci panowie owładnięli wyborcami, ilustruje dostatecznie już ten fakt, że nie dopuścili oni wyborców z kurji włościańskiej do żadnego porozumienia z kurją ziemiańską.

Nie dopuścili ani do wspólnej modlitwy na mszy pasterskiej w Knieździe, nie dopuścili nawet na wieczór litewski, urządzony staraniem partji litewskiej, gdzieby goście z prowincji może po raz pierwszy w życiu, usłyszeli ze sceny śpiewy i mowę ojczystą.

Nie dopuścili ich naturalnie i na przedwyborcze zebranie w narodowym domu, a kiedy raz pozwolili nam przyjsć do lokalu gdzie byli zebrani wyborcy z kurji włościańskiej, to tam dano nam wysłuchać ciężkie zarzuty wypowiedziane przez obcego mowę przeciw ziemianstwu, ale odpowiedzieć na nie nie było dozwolono.

Kiedy np. pan mowa zarzucił ziemianom (dwarpaną) ospałość i wyleganie się w puchach wówczas, kiedy lat cierpieli przesładowania za ruch wolnościowy, kilku ziemian wyborców zażądało głosu, a między nimi i ja, podpułkownik, który też szczerze Święta Bożego Narodzenia wyłączał się nie na puchach w nieopalonej celi więzienia w Kownie, rozkoszował się karpaczką, o którym pan mowa nie ma pojęcia; wówczas pan przewodniczący przerwał posiedzenie i odmówił nam głosu, nie starając się nawet upomować swego postępowania. A nie był to przecież pojedynczy przykład dla odparcia zarzutu jakoby szlachta litewska nie brała udziału w ruchu wolnościowym. Monopolów co prawda nie rozbił, ale za swobodę osobistą, za swobodę języka, szkoły litewskiej i całą akcję wspólną z ludem, w najbliższym moim sąsiedztwie uciertało wiele szlachty. Dwudziestu kozaków z przystawem jest zupełnie dostatecznie, aby nocną porą wyciągnąć z chaty najbardziej opornego. — Dostę będzie gdy wspomnę p. p. Narutowicza Rudnickiego, Opolskiego 2-ech Milewiczów i tylu innych, których żyłej wspomnianym sposobem prze-tranżkowano do Kowna.

W dalszym ciągu następują oskarżenia: „Szlachta nie cierpi mowy litewskiej, nie czytuje po litewsku, bojkotuje książki Litwinów, posyłając pionierów i t. p.”.

Zarzuty podobne nie wytrzymują sprawiedliwej krytyki.

W powiecie n. p. telszewskim, włościanie zupełnie nie umieją po polsku, a mówią wyłącznie po litewsku, za wyjątkiem chyba miasteczka Telsz i Worn, dawniej rezydencji biskupów żmudzkich. Szlachta też mowa biega po litewsku. I po litewsku odpisywał mi „Wiln. Żin.”, jeżeliby nasz miejscowy język żmudzki nie różnił się tak bardzo od języka litewskiego „Wilniaus Žinios”. A jednak nikt temu nie zaprzeczy, że gdyby to było prawdą, że szlachta nie cierpi mowy litewskiej, to już przez sto z górą lat porożbiorych, mając dyskretną władzę, miałyby i możność wprowadzenia polskiego języka chociażby po dworach. Co się tyczy wreszcie bojkotowania książek litewskich, to ono nie ma racji bytu, bo przecież księża, o ile są świątli i sprawiedliwi, muszą iść ręką w rękę z ziemianstwem, nie przeciw odrodzeniu Litwy, ale przeciw skrajnym elementom, burzącym kościół i pojęcia własności.

Wracając raz jeszcze do wyborów w Kownie, muszę zaznaczyć, że spełnił się tam akt przemocy nad kurją włościańską, który i nas dotknął boleśnie, ale żalu w sercu do włościańskich wyborców nie zachowywałem. Na pożegnanie podaliśmy im dzień otwartą do zgody, mówiąc do widzenia, może na przyszłych wyborach, nie dla nowej walki, ale dla Boga dla wspólnej akcji ludzi pracujących na jednej niwie ojczystej, na pożytek i na chwałę drogiej Litwy naszej.

T. Huszcza.

Jeden z wyborców pow. Telszewskiego.

Zamieszczając chętnie list p. Huszczy, jako zbijający nieślusne zarzuty czynione ziemianstwu gub. kowieńskiemu, musimy jednak zaznaczyć, że nie zupełnie podziela my poglądy autora. Oczywiście marszałek telszewski winien był zapisać narodowość wyborców według ich wskazań, bo poczuć tylko o narodowości decyduje. Niemniej przeto nie bez racji, zdaniem naszym, nie zadowolili się on określeniem „Litwin”. Poczuć narodowości człowieka inteligentnego zawiera w sobie pierwiastek polityczny. Do niedawna „Litwin” przeciwstawiał się wprawdzie „Koroniarzowi”, ale uważał się wraz z ostatnim za syna Rzeczypospolitej, a więc za

Polaka. Dziś nie zawsze tak bywa i dlatego to określenie „Litwin” nie określa jeszcze należycie narodowości. Nie należa do tej samej narodowości Litwin — Polak i Litwin — Rosjanin (w rodzaju p. Iwana Bassanowicza). Wspólnie pochodzenia nie mogą nie dowodzić: rodzeni bracia należący mogą do różnych narodowości. P. Huszcza powiada, że matka nauczyła go języka i paciera polskiego. Zauważaj jednak matki prócz paciera wpajają w swe dzieci cześć dla Jagiellonów, Kosińskich, Traugutów. Narodowość określa właśnie to, ile z tych nauk matki w sercu dorosłego syna zostało. Red.

Do Kowieńskiego gubernialnego Komitetu Wyborczego

Oświadczenie Kowieńskiego gubernialnego Komitetu Wyborczego, iż nie uważa on za obowiązujące dla siebie i dla ziemian gub. kowieńskich uchwały Zjazdu Krajowego, w których formułowaniu tenże Komitet brał udział w osobie swych pełnomocników, wywołało niewypowiedziane zdumienie we wszystkich warstwach, związanych niemi duchowo z całą Litwą, w szczególności zaś — z Żmudzią. To też należy się żywym wdzięczności p. Janowi Grzeguskiemu, że najprędzej na zgromadzeniu wyborczym w Szawlach (na którym złożył on i inny dowód swej obywatelskości), skoro ktoś z uczestników wystąpił z podobną opinią, zaproponował przeciwko takiemu stanowisku, a dzisiaj, jak się o tem dowiadujemy z „Dziennika Wileńskiego”, wystosował list otwarty do rzeczonoż Komitetu, żądając odeń wyczerpującej wyjaśnienia.

Podtrzymując gorąco tę interpelację, sądzę, że nie zachodzi tu nawet potrzeba wykazywania się swym cenzurem wyborczym, abowiem sprawa to zbyt ważna, obchodząca nie tylko Wyborców, ale wszystkich obywateli kraju, chociażby nie posiadali oni nawet cenzusu wyborczego. Kowieński gub. Komitet wyborczy obowiązany jest wyłożyć publicznie wszystkie motywy, dla jakich powziął przekonanie, że własne jego uchwały mogą go nie obowiązując, tego mamy prawo się domagać; chcemy wiedzieć, czy Komitet miał jakieś dobre racje, czy też zajęte przezeń stanowisko jest tylko objawem braku niepoleczności i poczucia odpowiedzialności za swe czyny. Oczekamy tedy wyjaśnienia! M. Sk.

Od Polskiego Towarzystwa „Oświata” w Mińsku.

— o —

... by każdej chaty
Strzegły od złego słoneczne
anioły
Prawdy, miłości, oświaty ...

Ten ideał naszej wielkiej polski jest też ideałem i dążeniem Polskiego Towarzystwa „Oświata” w Mińsku, które, pracując już od lat kilku, teraz zostało oficjalnie zatwierdzone. Bez pomocy jedn. całego Społeczeństwa Polskiego nie możemy nie działać. Wzywamy wszystkich tych, którzy się czują obywatelami tego kraju, wszystkich tych, którym jest drogą nasza wiara, nasz język, nasz lud, aby nam pomogli radą, groszem i czynem. Musimy jak jeden mąż, stanąć w obronie naszego ludu przed ciemnotą i jej strasznymi skutkami.

Dnia 12 marca 1907 roku, o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa Rolniczego odbędzie się ogólne zgromadzenie, na które niniejszym najuprzejmiej zapraszamy.

Okazie tego zaproszenia otrzymuje prawo wstępu i głosu na ogólnym zgromadzeniu, o ile opłaci składkę roczną (można opłacić przy wejściu). Składka wynosiła dotychczas najmniej 6 rubli rocznie, nowy zaś statut uwzględnił wyjątkowo rublowe opłaty:

PORZĄDEK DZIENNY.

- 1) Przeczytanie ustawy.
- 2) Wybór Zarządu (9 do 12 członków).
- 3) Wybór Rady nadzorczej (7 członków).
- 4) Wybór Komisji rewizyjnej (5 członków).
- 5) Rozpatrzenie i zatwierdzenie regulaminu.
- 6) Sprawy bieżące.

Opłatę można wysłać pod adresem Mińskiego Dziekana Księża Kazimierza Michalkiewicza.

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata”.

Biurowo: Wilno, Pozawałna 16, m. 1, codz. 12—3.

Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 3 (16) marca Kuogundy Cesarz. — według nowego stylu Eufrozyna P. i Abrahama Pust.

Jutro: KAZIMIERZA KRÓLEWICZA — według nowego stylu Józefa z Arymatu.

— Wiadomości kościelne. D. 4 (17) b. m. t. j. w niedzielę, w kościele Katedralnym, jako w doroczną uroczystość św. Kazimierza i w kościele św. Jana, jako w niedzielę zapustną, rozpoczyna się 40 to godzinne uroczyste nabożeństwo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i będą trwały trzy dni. W kościele zaś ss. Filipa i Jakóba, św. Ducha (po-Dominikańskim) i ss. Piotra i Pawła, (na Antokolu), jako w pierwszą niedzielę miesiąca, odbędzie się uroczyste nabożeństwo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Dnia

7 (20) b. m., w środę popielcową, odbędzie się nabożeństwo we wszystkich kościołach miejscowych.

Dziś odbędzie się w kościele Katedralnym o godz. 4-ej nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Jutro — pierwsza msza w kaplicy św. Kazimierza o godz. 5^{1/2} rano — jutrznia o 7-ej; wotywa przy wielkim ołtarzu o 9-ej, a o godz. 10^{1/2} suma z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, celebrowana przez J. E. ks. Biskupa.

— Zapis ks. Frackiewicza. Kolegium rzymsko-katolickie zwróciło się do ministerjum spraw wewnętrznych z podaniem o pozwolenie przyjęcia na rzecz wileńskiego kościoła ostrobramskiego zapisanych przez ks. kanonika Radziwińskiego-Frackiewicza dwóch domów z gruntem obszaru 370 sążni kw., ocenionych na 25,200 rb. Ks. Frackiewicz zawarował, aby w razie zniesienia kościoła Ostrobramskiego, cały zapisany majątek przeszedł na własność spadkobierców zapisodawcy. Obecnie ministerjum zażądało od gubernatora wileńskiego wyrażenia opinii co do zatwierdzenia wymienionego zapisu.

— Odczyt. Dn. 5 b. m. w lokalu Stowarzyszenia techników (ul. Miljonowa—Klub Szlachecki), wygłosił dr. A. Wojnicz odczyt p. t. „O wodzie rzecznej i artezyjskiej, w zastosowaniu jej do wodociągów wileńskich.”

— Z sądu. Dn. 5 marca rozpoczęła się sesja sądu okręgowego w oddziale karnym i trwać będzie do dn. 10 marca włącznie. Wyznaczono 17 spraw, oskarżonych jest 22.

— Spis mieszczan mających prawo wybierania deputatów dla zbierania podatków sporządzono i wydrukowano na ulicach.

— Konfiskata. Ostatnie numery „Topora” i „Skardas’a” skonfiskowano z powodu zamieszczenia w nich odczyty grupy posłów socjal-demokratycznych od Litwy.

— Konfiskata. Inspektor do spraw prasowych rozkazał skonfiskować № 12 tygodnika „Nasza Trybuna” z dnia 1 marca.

— Nadzór nad szkołami prywatnymi. Kurator wileńskiego okręgu naukowego zwrócił się do dyrektorów szkół ludowych z prośbą o poinformowanie, czy niema w granicach ich dyrekcji b. dyrektorów szkół, inspektorów i nauczycieli średnich zakładów naukowych i inspektorów szkół ludowych, którym można byłoby powierzyć nadzór nad szkołami prywatnymi.

— Wieczór litewski. Jutro w sali szkoły muzycznej (ul. Wileńska № 28) Litewskie towarzystwo muzyczno-dramatyczne „Vilniaus Kankies” urządza ostatni w tym sezonie wieczór muzykalno-wokalny. Na program złożą się: śpiewy solowe i chórne, fortepian, wolonczela, skrzypce i deklamacja. Po skończonym koncercie odbędzie się tańce, uroczyste pocztą latającą „confetti, serpentini” i t. d.

— Sz. Lewin, b. poseł, z Ameryki wyjechał do Palestyny w celu zaznajomienia się z tamtejszymi szkołami żydowskimi.

— Bojkot. Centralny komitet wileńskich związków zawodowych komunikuje, że z powodu strajku pracowników w firmie „I. B. Segal” wszystkie posady ich bojkotują się.

— Biuro informacyjne przestrzega emigrantów Żydów, że dostęp do St. Zjednoczonych w Ameryce stał się nader utrudniony z powodu wielkiej ilości ludzi pozostających bez pracy. Względnie w lepszych warunkach znajdują się emigranci w Kanadzie. Wszelkimi informacjami służy biuro informacyjne (Subocz № 12).

— Konferencja związku pracowników drukarskich odbędzie się po wypracowaniu ogólnej taryfy za wszelkiego rodzaju roboty drukarskie.

— Zebranie. Dn. 20 marca odbędzie się w „Taniej Kuchni” żydowskiej zebranie ogólne robotników budowlanych, w celu wystąpienia sprawozdania zarządu i referatów o formach najmu na roboty oraz w celu wybrania 10 nowych członków zarządu. Wybrać mają prawo tylko ci, co zapłacili składkę roczną.

— Stacja obserwacyjna. Zjazd inżynierów dróg komunikacji uznał za konieczne zorganizowanie obserwacji na linjach kolejowych nad opadami w Rosji Europejskiej. W tym celu w różnych miastach, między innymi i w Wilnie, mają być zorganizowane stacje obserwacyjne, które będą komunikować się z głównym obserwatorium w Petersburgu.

— Samobójstwo. W nocy na 1 marca sztyldach na Śniptzskich przy składach wojskowych, szeregowiec pułka saratow-

skiego, Aleksy Prokofjew, stojąc na warcie, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Zdał on bagnet z karabinu a następnie zrzuciwszy but z prawej nogi, naciągnął nia kurek. Śmierć była natychmiastowa.

— Rabunki. D. 1 marca do sklepu Szydłowskiego na ul. Rudnickiej o godz. 7 wieczorem weszło 10 uzbrojonych w rewolwery nie wiadomożych zbrojczych i zażądało pieniędzy. Gdy ich spałka odmowa, zagrozili rewolwerami, zabrali bezkarne z kasy 150 rb. i od jednego z kupujących 50 rb.

D. 28 lutego (13 marca), gdy Józef Charitonowicz, ciśla z przedm. Dunajki, powracal z Rybyszek do domu, spotkał na drodze jakiegoś robotnika z piłą i siekierą. Nieznajomy pozdrowił Charitonowicza, przedstawił się jako Antoni Baksza, robotnik z Rėkoniszek, niemający pracy i poprosił o zajęcie. Charitonowicz potrzebując pomocnika, zaprosił Baksz do siebie dla omówienia warunków. Gdy to nastąpiło, Baksza zażądał rubla zadatka, dając jako gwarancję swą piłę. Charitonowicz zgodził się i wydobyl z kieszeni woreczek z pieniędzmi. Wtedy Baksza uderzył go siekierą w ramię, wyrwał z rąk woreczek z 10 rb. i ratował się ucieczką. Po sprawozdaniu okazało się, że w Rėkaniszkach żadnego Bakszy niema.

D. 1 (14) b. m. na rogu ulic Nowej i Portowej jakiś wyrostek porwał p. Adeli Polskiej mufkę, w której był woreczek z 8 rublami.

— Fortel złodziejski. D. 1 (14) b. m. do mieszkania p. Pelagii Antuszewiczowej (Wielka Pohlancka) zjawił się jakiś nieznamy i zapytałszy służącą czy pani w domu, podał list, prosząc o odpowiedź. Skorzystawszy z oddalenia się służącej z listem do pokoju, ściągnął dwa futra wartości 200 rb.

— Nadużycie. Kasjer garbarni Holstejn zawiadomił policję, że jeden z oficjalistów biura włośc. Hryniewicz systematycznie kradnie pieniądze i towary. Od grudnia ukradł on 425 rb. gotówką i towary wartości 450 rb.

— Pożar. Na ulicy Nowogrodzkiej w domu № 10 wybuchł pożar, wskutek nieostrożności kominiarza. Ogień stłumiono. Straty wynoszą 600 rb.

— Pogotowie ratunkowe onegdaj było czynne w 7 wypadkach.

— Nowa Wilejka. Przed kilku dniami odbyło się poświęcenie i otwarcie szkoły cerkiewno-parafialnej dla dzieci służby wileńskiego szpitalu dla obłąkanych i dla włościan z pobliskich wiosek. Do szkoły uczęszcza 32 chłopców i 20 dziewcząt.

— Kowno. Repertuar Teatru polskiego pod dyrekcją p. Nany Młodziejewskiej podczas pobytu w Kownie jest następujący: d. 18 b. m. „Eros i Psyche”, poemat dramatyczny J. Żulawskiego; 13 b. m. „Dyrektor Flachsman”, komedia Ottona Ernsta; 14-go „Mąż o dwóch żonach”, farsa Kratza; 15-go „Dziady” poemat dram. Mickiewicza; 16-go Uroczysty wieczór Elisy Orzeszkowej; „W zimowy wieczór”, obraz dram. w 1 akcie; „Harde Dusze” 4-ty akt i „Pieśń przetrwana” E. Orzeszkowej; 17-go „Karykatury”, J. Kisielewskiego, komedia w 4 aktach.

— Mińsk. Odbyły się wybory do komitetu rolnych w powiatach mińskim i nowogrodzkim. Włościanie nie usunęli się od udziału w wyborach do komisji. Dyrektor szkoły dla ślepych, znajdujący się pod zawiadywaniem cesarowej Marii p. Zdanowicz wytoczył proces redakcji „Głosu Prowincji” o potraw w druk, z powodu artykułów, opisujących wewnętrzne porządki i system pedagogiczny tej szkoły.

Gubernator zażądał od zarządu miejskiego wniesienia w najkrótszym czasie 1886 rb. 18 kop. na uzbrojenie policjantów.

— Kijów. Rada przedstawicieli studentów wywiesiła w gmachu uniwersytetu kijowskiego odezwę, w której wobec niezgadzania się profesorów na najniższe ustępstwa względem studentów, prosi kolegów, by powstrzymali się od uczęszczania na wykłady, znacząca ona, że w razie niezasłusowania się do tej próby, użyta będzie obstrukcja. W kilka ulach obstrukcja była stosowana — wyproszono kilkunastu profesorów. Z powodu tego postanowienia partja konstytucyjno-demokratyczna wywiesiła ogłoszenie, w którym zaprotestowała przeciwko przerywaniu wykładów i obstrukcji i zaznaczyła, że może to spowodować rozterki wewnętrzne wśród studentów. Wskutek tego rada profesorów uchwaliła uniwersytet nie zamykać, ale wobec takich warunków, postanowiła zaprzestać wykładów do czasu przywrócenia stanu normalnego w uniwersytecie. Jeżeli to przyniesione zaprzestanie wykładów potrwa zbyt długo, to wobec przypisanej długotrwałości wykładów w jednym semestrze, bieżący semestr nie zostanie zaliczony.

D. 27 lutego odbyło się w uniwersytecie kijowskim posiedzenie Rady przedstawicieli studentów, na którym postanowiono jednogłośnie, aż do nowej decyzji Rady, albo wiecej ogólnostudenckiego, jeżeli się takowy odbędzie, nie wnosć opłaty za prawo słuchania wykładów. Dalej na porządku dziennym stanęła sprawa farmaceutów, którzy pomimo uchwalonej przerwy wykładów, pracę nadal prowadzą i medyków, którzy składają obecne egzamina. Jeden z farmaceutów nstawił, by dla farmaceutów zrobiony został wyjątek ze wspólnej uchwały strajku, gdyż przerwa zajęć chemicznych, oprócz straty materialnej, spowoduje dla farmaceutów dłuższą stratę czasu, niż dla reszty studentów. Wniosek nie przeszedł — starostom farmaceutów i medyków polecono użycie obstrukcji w razie trwania zajęć. Wreszcie Rada postanowiła urządzić wieczór na rzecz niezadowolonych studentów.

D. 25 lutego odbyły się dwa posiedzenia: „Związku dzierżawców ziem apaszo-wych” i „Związku dzierżawców kraju Pol-Zach.” Na obu zebraniach przewodniczył p. Henryk Zdanowski. Na zebraniu „Związku dzierżawców w ziem

apanażowych" p. Zdanowski zdał relację z działalności delegacji w Petersburgu. Delegacja skierowała przezwyciężenie swe starania ku zdobyciu praw kupna sadyb i 25% dzierżawionej obecnie przestrzeni ziemi, przylegającej do folwarków, które przeznaczone są na mocy Najwyższego Ukazu z dnia 12 sierpnia 1906 r. do rozparcelowania pomiędzy bezrolnych włościan i zaproponowała Bankowi Włościańskiemu wyższą cenę za dzierżawę z budynkami, z tem, że Bank, w myśl ukazu może za to pieczęć kupić stosunkowo większość przestrzeni ziemi z rąk prywatnych na rzecz bezrolnych włościan. Rezultat starań obecnie widać pomyślny obrót. Na posiedzeniu „Związku dzierżawców w kraju Południowo-Zachodniego" między innymi p. Zdanowski podniósł kwestję stosunku dzierżawców do właścicieli ziemskich i do włościan, i zaznaczył konieczność potrzebę zbliżenia się do tych ostatnich na tle kulturalnym i rolniczym.

× **Jazd katolicki.** Redakcja czasopisma „Wiara", w porozumieniu z istniejącymi urzędnikami katolickimi, przystąpiła do urzędowania „Jazdu polskich pisarzy i dziennikarzy katolickich". Jazd trwa będzie trzy dni, rozpocznie się zaś w Warszawie d. 5 (18) czerwca r. b. Przedmiotem obrad jazdu będą wyłącznie sprawy, mające ścisły związek z powołaniem i zadaniem katolickiego pisarza. Każdy, kto pragnie uczestniczyć w zjeździe, winien do d. 18 kwietnia (1 maja) r. b. przesłać pod adresem: „Wiary" (Szpitalna № 12) w Warszawie, piśmienne swe zgłoszenie. Uczestnicy jazdu w przeddzień rozpoczęcia obrad zapoznać się muszą w biurze organizacyjnym w kartę wejścia za cenę 3 rub. na koszt jazdu, przyczem otrzymają szczegółowy program.

× **„Warszawski Wiestnik".** Ukazał się świeżo w Warszawie pierwszy numer pisma polakożereckiego „Warszawski Wiestnik", wydawanego z funduszu dyskretnalnego ministerjum spraw wewnętrznych i zapomóg wyznaczonych przez „Związek prawdziwych Rosjan" i „Związek Rosjan kresowych".

× **Dom bankierski H. Wawelberga** według doniesień gazet warszawskich przekształca się na towarzystwo akcyjne p. n. „Bank Zachodni". Z kapitału zakładowego w sumie 5 milionów rubli dotychczasowi właściciele zatrzymali 12,000 akcji 250-rublowych, 800 zaś wzięli kapitału zagranicznego.

× **Upadłość.** Sąd handlowy w Warszawie ogłosił upadłość Tow. akcyjnego zakładów piwowarskich p. f. „Kijok i S-ka". Niewypłacalność firmy ogłoszona na żądanie Banku państwa. Radca prawny tej instytucji domagał się osadzenia w więzieniu dwóch dyrektorów, członków zarządu T-wa, lecz wniosek ten sąd odrzucił, z uwagi na to, iż nie jest on oparty na prawnej podstawie.

× **Łódź.** Naczelnik garnizonu łódzkiego kazał rozlepieć na ulicach ogłoszenie, w którym, powołując się na napady na żołnierzy i oficerów, oraz zabójstwa ostatnich, zawiadamia mieszkańców Łodzi, aby przy spotkaniu się z wojskowymi nie trzymali rąk w kieszeniach, gdyż w razie przeciwnym będą uważani za złoćców. Wyhodzenie wieczorem na ulicę jest stałe połączone z niebezpieczeństwem. Liczba ranionych od silnego pobicia zwiększa się z dniem każdym. Wszystkie szpitale przepełnione są chorymi. Wobec braku łóżek chorzy umieszczani są w szpitalach na podłodze. Jakaś bezimienna komisja lokaukowa wydała odezwę do robotników fabryki Poznańskiego z żądaniem dalszej walki z lokautem; odezwa nie znajduje posłuchu wśród robotników.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

× **Pogrom w Elizawetgradzie.** Telegramy prywatne donoszą, że 28 b. m. wystrzał prowokatorski „rosyjskiego" żołnierza wywołał straszną panikę w mieście i spowodował średnich rozmiarów pogrom. Żyd Finkel został zabity przez członków związku narodu rosyjskiego; w szpitalu, w którym Finkel zmarł, wybito szklane. Wszystkie sklepy zostały momentalnie zamknięte, na ulicach pustki. Wojsko na pogotowie. Przy herbarciarni związku narodu rosyjskiego postawiono patrol.

× **Symbirscy włościanie do posta angielskiego.** Na zebraniu gminem we wsi Bachmutowej, gminy anastasijskiej, powiatu kurmyskiego gub. symbirskiej włościanie postanowili zakomunikować angielskiemu posłowi, że z 68 tys. zebranych w Anglii dla głodnych nie otrzymali, że o tej sumie dowiedzieli się tylko z gazet i proszą za pośrednictwem posta o wyrażenie podziękowania za ofiarę na głodnych i o wyasygnowanie choć ośkołówek z tych pieniędzy włościanom z gub. symbirskiej, którzy otrzymują tylko po 15 funtów zboża w miesiąc na „jedok" (na dorosłego mężczyznę).

× **Zwrocenie się włościan rosyjskich do posta angielskiego** zamiast do władz rosyjskich albo Dumy jest objawem, zasługującym na uwagę.

× **Zaburzenia w gub. kostromskiej.** W miastach i miasteczkach gub. kostromskiej miały miejsce w ostatnich czasach zaburzenia z powodu drożyzny w sklepach spożywczych. W Plesie tłum rozbił sklepy. W Krasnem tłum chciał rozbić magazyn Sorokina, ale właściciel z subjektami potrafił zamknąć się w sklepie i obronił się grożąc rewolwerami.

× **Transport broni i amunicji do Turkestanu.** Gazety ryskie donoszą, że w tych dniach kolejka rysko-orłowską wysłała znaczny transport artylerji szybkostrzelnej i amunicji do Turkestanu i kraju Zachodniego.

Duma Państwowa.

LISTY Z DUMY.

Petersburg, 28 lutego.

Czy Duma będzie rozwiązana, czy nie. Wiele okoliczności przemawiają, niewiele tylko przeciw.

Na pierwszym planie jest deklaracja ministerjalna.

Tekstu jej, naturalnie nie znamy, ale wiemy z góry, że nie będzie ona taką, na jaką mógłby się zgodzić najbardziej prawy opozycjonista pierwszego parlamentu.

Teraz natomiast, o dziwo, nietylko kadeci (którzy oczywiście wchodzi w fazę rozumnej polityki, licząc się z faktami istniejącymi), ale nawet i es-ery są za spokojnym przyjęciem tej pigułki, którą połknąć trzeba, jeśli się chce dalej pracować!

Nie godzą się tylko es-deki, ale w każdym razie postaną w mniejszości i przejdzie bezwarunkowo mniej lub więcej obojętnie zregakowana formula przejścia do porządku dziennego!

Drugim na razie szkopułem może być amnestja.

I co do niej wszakże są pewne poważne przypuszczenia, że przygodna większość, zjednoczona tylko na punkcie pragnienia uratowania tu lby, wypowie się przeciwko powzięciu jakiegokolwiek uchwały.

Poza tem na razie nie grozi zdaje się nic.

Są atoli inne, poważniejsze prognozy, mogące nasunąć przypuszczenia, że parlament, jako niepotrzebny, trwałym nie jest.

Do tego pesymizmu skłania nas sprawa kredytu międzynarodowego. Miałem sposobność rozmawiania w tej kwestji z kapitalistami francuskimi, najbardziej stosunkowo łatwymi do lokowania swych funduszy w Rosji.

— Dla uzyskania pożyczki zagranicznej, Rosja powinna przedewszystkiem mieć spokój i to spokój trwały—mówił mi jeden z Francuzów, spotkany w kulturalach. Jaką drogą ten spokój jest osiągnięty—to dla nas jest rzeczą drugorzędną. Jednakowoż sam brak rewolucji—to jeszcze nie wszystko.

Musimy mieć gwarancję prawidłowej gospodarki państwowej, a zrozumieć pan łatwo, że sprawa Harko-Liedwahl np. nie daje tej pewności. Niestety jednak, jak dotąd, nie daje jej i Izba obecna, zarówno co do swego składu jak i zdolności do pracy normalnej, do pracy takiej, któraby państwu zapewniła rozwój i dobrobyt.

To też każdy mniej więcej widzi, że cały punkt ciężkości sprawy leży tylko (jak na teraz przynajmniej) w tym kredycie zagranicznym, w tej możliwości otrzymania pieniędzy, których brak bardzo, i których znikąd wyrwać nie można!

Prasa i sfery urzędowe starają się zapewniać o niemożności nawet żadnego konfliktu pomiędzy Izbą a rządem, ale przyczyna tego leży podobno w... niższe kursów giełdowych!

W. Dur.

Zawalenie się sufitu w Dumie (T. A. P.). D. 2 marca o g. 5 m. 40 zrana w pałacu Taurydzkim w sali posiedzeń zawałił się sufit. Odrwane tynk, belki i deski zasypały 200 miejsc w centrum sali. Środkowy kandelabr całkowicie zniszczony. Mniemają, że zawalenie się sufitu nastąpiło wskutek starości gmachu. Nad salą posiedzeń ustawiony był aparat wentylacyjny, którego ciężar zdanien śledztwa pierwsiastkowego, spowodował katastrofę. Na miejsce przybyły władze administracyjne i śledcze. Śledztwo prowadzi się energicznie. Korespondenci gazet nie są jeszcze dopuszczani.

Posiedzenie z d. 2 marca.

(T. A. P.)

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 33. Przewodniczy Gołowin. Posiedzenie odbywa się w sali Katarzyny. Posłowie siedzą na krzesłach, nie grupując się partjami. W sali cicho i natłoczono. Na porządku dziennym stoją: 1) sprawozdanie oddziałów, 2) deklaracja prezydenta Rady ministrów i 3) sprawy bieżące. Ze środka sali wołają, że nie chcą słycać. Przewodniczący przypomniał, że posiedzenie odbywa się w warunkach niepomyślnych.

Czereność w istocie w imieniu kadetów proponuje zawiesić posiedzenie wobec niemożności obrad i wybrać komisję dla zbadania katastrofy. Do prezydium wnoszą wniosek nagły: „Ponieważ nie można zaręczyć, że katastrofa się nie powtórzy, przeto wybrać komisję i przerwać posiedzenie".

Dołżenkowa, wstąpiwszy na stół, mówi: „Wydano ogromne pieniądze, a jednak sufity są nietrwałe, może to wchodziło w rachubę, ale takie obliczenia są okrutne. W badaniu powinny wziąć udział posłowie. Prezydium powinno zwrócić się do ministerjum dworu i zażądać wyszukania dla Dumy innego lokalu.

Powinniśmy zabezpieczyć swoje życie."

I waszczenko: „Popieram wnioszek."

Aleksinski: „Kiedym tu wszedł, nie zdiwiło mnie wcale, że zawalił się sufit w sali, gdzie zasiadają przedstawiciele ludu. Najmniejszego sufitu są w ministerjum spraw wewnętrznych i w departamencie policji". (Krzyki z prawicy: precz! i oklaski).

Przewodniczący prosi o zachowanie porządku i poruszanie jedynie sprawy dalszego ciągu posiedzenia.

Krupiński protestuje przeciwko niekzennym insynuacjom i napomknieniom. Przewodniczący zawiadamia, że 30 posłów zażądało zamknięcia dyskusji. Prawie jednogłośnie postanowiono ukończyć rozprawę. Przewodniczący oddaje pod głosowanie wnioski: 1) odroczyć posiedzenie Dumy (przyjęte niemal jednogłośnie) i 2) zobowiązać prezydium do starań o inny lokal i do wyznaczenia komisji dla zbadania (przyjęte jednogłośnie). Posiedzenie zamknięto o g. 12 m. 15. Obecni byli: Stołypin, Schwanebach, Kaufmann, Szczegłowitow, Schaufuss i Izwołskij. Po zamknięciu posiedzenia Stołypin i Gołowin wyszli na naradę. Nabożeństwa nie było.

SZCZEGÓŁY POSIEDZENIA.

(T. A. P.)

Mowa Dołżenkowa. Gmach Dumy powinien przejść pod zawiadywanie naszego własnego zarządu. W roku zeszłym miało się też tak stać. Kiedy była wyznaczona Komisja dla przyjęcia gmachu od rządowej Komisji budowlanej i ja byłem członkiem Komisji Dumy, Komisja rządowa nie skrywała przed nami, że sufit w sali posiedzeń jest niepewny i również niepewnym jest i zawałił się może sufit na drugim piętrze, gdzie jest obecnie wyznaczona sala dla grupy pracy. W roku zeszłym dzielił się na grupy w tem pomieszczeniu. Z ostrożności na zebraniu w tej sali nie dopuszczano więcej niż 80 do 100 ludzi. Tak więc komisja budowlana wiedziała, że sufit w sali posiedzeń i w innych ubikacjach niepewny. W roku zeszłym wyznaczono dużą sumę, jeżeli się nie mylę 900,000 rubli. Wiadomo, że tej kwoty nie starczyło i że dodano jeszcze 110,000 rubli, ale komisja, znająca stan rzeczy, nie zwróciła należytej uwagi. Być może wchodziło to w rachubę, ja nie wiem, ale rachuby takie są okrutne. Gdyby się to stało w czasie posiedzenia, połowa Dumy... (Hałas) Przepraszam panów, jeśli się zadaleko zapędziłem. Ponieważ gmach Dumy winien przejść pod zawiadywanie samej Dumy, to więc mamy prawo nastawać, by przy zbadaniu sprawy byli konieczni obecni eksperci z pośród Dumy. Oprócz wyświetlenia przyczyn zawalenia się sufitu posłowie winni wziąć udział przy doprowadzeniu do porządku wszystkich części gmachu, żeby bezpieczeństwo nasze było zapewnione. Niech prezydium oświadczy ministrowi dworu o konieczności naszego udziału w nadzorze przy reparaacji przy zbadaniu przyczyn zawalenia się. Posiedzenie powinno być przerwane.

Kapustin: „Przy warunkach obecnych pracować w dalszym ciągu jest niemożliwe. Przyłączam się do propozycji kadetów zawiesić posiedzenia Dumy i prosić prezydium o zbadanie zajęcia wspólnie z posłami, posiadającymi wiadomości techniczne i przedsięwziąć środki wyszukania innego bezpiecznego miejsca posiedzeń. (Długie oklaski).

Iwaszczenko: „Należy wyrazić głęboką wdzięczność prezydium. Zrozumiałem ono, że należy w dalszym ciągu pracować, zgromadzając nas tu. Pomnijcie testament Piotra: „Strata czasu — to śmierć". Proponuję nie zawieszać posiedzenia. Aleksinski: „Daję wnioszek znalezienia najwęższej trwały, najbezpieczniej lokal w Petersburgu, bodajby to miał być gmach departamentu policji, Rady miejskiej lub temu podobnych instytucji i tam wznowić natychmiast posiedzenia. Naród czeka, co powiedzą jego przedstawiciele. Jeżeli naród dowie się... Krupiański: „Skoro są osoby, które nie mogą służyć rozpraw, posiedzenie trwać nie może. Ja nie życzę rozumieć insynuacji, niewinnie rzucanych komukolwiek... (Hałas. Prezes dzwoni). Niewątpliwie znajdziemy salę, skąd usłyszy nas naród rosyjski, tam nie będziemy czynić aluzji, a będziemy pracować. (Hałas. Oklaski na prawicy).

Po krótkich przemówieniach Szulgina, Bogdanowa i Bułata, przewodniczący oświadcza, że przedłożono mu wnioszek o zawieszeniu dyskusji,

który postanawia poddać balotowaniu. Duma jednogłośnie za wyjątkiem Iwaszczenki postanawia zawiesić dyskusję. Miejsce katastrofy obejrzeli nadzór prokuratorski. Bezpośrednie kierowanie śledztwem polecono prokuratorowi peterskiej izby sądowej, Kamyszańskiemu. Po wysłuchaniu w cerkwi pałacu Taurydzkiego nabożeństwa dziękczynnego z powodu iniknięcia niebezpieczeństwa, grupa zjednoczonych prawych umiarkowanych udała się na posiedzenie nadzwyczajne. Mówcy oburzeni się na insynuacje rzucone przez kadeta Dołżenkowa i es-deka Aleksinski, którzy odwarzyli się napomknąć podczas posiedzenia Dumy na możliwość rozmyślnego zawalenia sufitu.

Grupa wyraziła nadto obawę, że nie zważając na wszelkie usiłowania umiarkowanych, nie zdołają skierować Dumy na drogę pracy i zaspokojenia potrzeb ludu. Zgromadzenie prosiło posłów włościan wyznać towarzyszym z lewicy, że należy przywrócić porządek w Dumie i nie kroczyć śladem bombiarzy i wicherzycieli, albowiem Duma może się stać miejscem propagowania hasła rewolucyjnego, na co ani rząd ani partje umiarkowane przystać nie mogą. Zgromadzenie postanowiło zainterpelować rząd z powodu rozruchów i przejawów terrorystycznych w uniwersytetach.

Naznaczone na dzień 2 marca dla wysłuchania deklaracji rzędu, posiedzenie Rady państwa, zostało odwołane.

Po posiedzeniu.

(T. A. P.)

Sala posiedzeń przedstawia smutny widok zniszczenia. Zawaliło się prawie trzy czwarte tynku sufitu z obszyciem. Zawalone części sufitu pokryły nieprzerwaną masą dziesiątki połamanych i pokaleczonych krzesel poselskich z lewicy, środką i częściowo z prawicy. Główny żyrandol i dwa boczne zniszczone. Około 300 krzesel jest złamanych i zasypanych wapnem. Gdyby zawalenie nastąpiło podczas posiedzenia, masa pogrzebalałaby co najmniej 200 posłów. Wszędzie leżą ogromne kawałki tynku, niektóre z nich mają do 10 funtów wagi. Kurz wapienny i części potłuczonych lampek zasypały wszystkie trybuny i łóżce ministrów. Posłowie wyjmują z pod szczątków pulpitów swoje papiery. Wiele fotografów uwiecznia smutny obraz.

Po zamknięciu posiedzenia prezes Dumy został zaproszony do pawilonu ministerjalnego, gdzie się znajdował Stołypin i inni ministrowie. Postanowiono zbierać resztki tynku i zastąpić sufit płótnem, co da możność wznowienia posiedzeń w środę 7 marca. Zdanien architektów, zawalenie się tynku pochodzi stąd, że uprzednio sala posiedzeń była ogrodem zimowym i nigdy się nie opalała. W roku zeszłym posiedzenia odbywały się latem i gmachu nie opalano. Obecnie pod wpływem opalania i wentylacji belki pod wpływem temperatury zmieniły swój rozmiar, co pociągnęło za sobą odpadnięcie tynku.

Dnia 1 marca (T. A. P.). Trzecią część pracy co do sprawdzania mandatów uskuteczniło. We wszystkich wydziałach o g. 1-ej odbyła się narada prezesów i sekretarzy pod przewodnictwem Teslenki. Na naradzie ustanowiono następujące przepisy ogólne: Duma, a przeto i wydziały, mają prawo rozpatrywać procedurę wyborczą we wszystkich jej stadiach, niezależnie od ilości skarg. Powodami do kasacji w wyborach mogą być skargi, lecz nie anonimowe deklaracje i oświadczenia posłów o nieprawidłowości, ale które wyszły na jaw przy sprawdzaniu procedury wyborczej. Podejrzenia o nieprawidłowościach i nadużyciach nie mogą być przyczyną wzburzenia kwestji o kasacji. Oprócz tego powodami kasacji mogą być — nieprawidłowości posłów, naprz. nieznanie języka rosyjskiego i poważne naruszenie charakteru formalnego wyborów. Narada zdecydowała zapisywać do protokołów wydziałów wszystkie nieprawidłowości, powiadamiając Dumę o nadużyciach, powiadamiając Dumę o więcej serjo nadużyciach w celu rozpoczęcia dochodzenia winnych. Następne posiedzenie będzie poświęcone wyjaśnieniu moralnych powodów kasacji, a mianowicie: przekupstwa, presji administracji i t. p.

Stronictwo S.-D. uważa za niemożliwe zręczyć się odpowiedzi na deklarację Stołypina.

W ciągu drugiej połowy dnia posiedzenia wszystkich stronictw parlamentarnych poświęcone były

sprawy zachowania się wobec deklaracji rządowej. Upór es-deków wywołuje przeciwko nim rozdrażnienie, es-decy zaś nie tylko nie porzucili swego postanowienia, lecz wysłali deputację do trudników z propozycją zerwania z opozycją i przyłączenia się do es-deków w kwestji konieczności odpowiedzi na deklarację rządową. Trudownicy odrzucili propozycję. Wicczorem u wice-prezesa Beresina, odbyło się posiedzenie wszystkich bez wyjątku stronictw opozycyjnych. Es-decy tłumaczą swą natarczywość tem, że milczenie może być mylnie rozumiane, jako solidaryzowanie się Dumy z działalnością ministerjum. Socjaliści ludowcy oświadczyli, że wbrew wcześniejszemu postanowieniu o zastosowaniu się do taktyki większości opozycji, pozostawiają za sobą wolność działania.

Po długich, bezcelowych rozprawach, podczas których kadeci, jako ustępstwo es-dekom, proponowali włączyć do nieumotywowanego przejścia do porządku dziennego, że Duma pozostawia za sobą prawo zajmując się następnie oceną działalności ministerjum i kiedy propozycja es-erów opuszczenia sali podczas mowy es-deka była odrzucona, zebranie zawieszono. Ostateczne porozumienie się stronictw ma nastąpić podczas przerwy przed odczytaniem deklaracji.

Deklaracja ministerjum. (W. J.) Deklaracja, która miała być odczytana na posiedzeniu Dumy dn. 2 marca, budziła wobec postawy es-deków poważne zaniepokojenie i przywidzano najróżniejsze wypadki.

Deklaracja, jak mówią, zawiera następujące punkty: przedewszystkiem wyjaśnia zamiary rzędu utrzymania Izby jaknajdłużej, wobec czego wszelkie pogłoski o rozpuszczeniu są bezpodstawne. Dalej, w ogólnych zarysach wspomina deklaracja o szeregu projektów reform, które rząd spodziewa się opracować wspólnie z Izbą. Stany wojenne i wszelkie prawa wyjątkowe deklaracja uważa za wywołane koniecznością, smutną koniecznością, którą należy usunąć. Ze swej strony rząd będzie dążył do zniesienia tych stanów ochronnych... Nacisk ma być położony na reformy agrarne i ustawodawstwo robotnicze, opracowane teraz właśnie w komisji ministra Filosofowa, z udziałem przedstawicieli przemysłu.

Ton deklaracji ma być podobno bardzo przyzwity i pozbawiony wszelkich ostrości.

Rozwiązanie Dumy. Przed paru dniami w Petersburgu wszyscy mówili o bliskim rozwiązaniu Dumy. Między innymi dobrze poinformowany korespondent „Gazety Polskiej" pisał pod datą 26 lutego (11 marca):

Z poważnego źródła dowiedziałem się dzisiaj, że kwestja rozwiązania Dumy jest już przesądzona w sferach rządowych. Rząd nie zamierza przedłożyć Izbie nawet praw tymczasowych, wydanych na podstawie § 87 praw zasadniczych. To znaczy, że Duma nie będzie istnieć dłużej niż 2 miesiące, gdyż w przeciwnym razie, prawa tymczasowe musiałyby być jej przedłożone. Rząd ma podobno gotowy już projekt zmiany ordynacji wyborczej. Spierzyszy się na muzyczkach, rząd zamierza podobno oprędo przedstawić na wysokim cenencie majątkowym. Według innych znów wersji, nowa ordynacja wyborcza ma być oparta na systemie kurjałnym, zgodnie z życzeniami, wyrażonymi przez Radę szlachecką. Pogłoski te mogą być w szczegółach mylne, jedno tylko zdaje się nie ulegać kwestji: istnienie obecnej Dumy będzie krótkotrwałe. „Zgłotuje się ona we własnym sosie", jak się wyraził jeden z dygnitarzy rosyjskich.

Wybory wileńskie. (W. D.) Do sprawy gubernji wileńskiej należy dodać, że początkowo, w dzień 27 lutego (12 marca), postanowiono prawie już zupełnie wybory skasować wobec skargi, która nas przedstawiała, jako „czarnasotnia", protegowaną przez rząd. Uratował sytuację mecenas Parczewski, który zaproponował wezwanie posłów wileńskich dla osobistych wyjaśnień.

Wczoraj, w dniu 28 (13) b. m., posłowie ci, a mianowicie pp. Chelchowski, Chomiński i Pilejko zjawili się wobec komisji i po zareferowaniu wszystkich szczegółów, towarzyszącym wyborom, od razu widoczną była zmiana fizjonomji większości członków. Mecenas Parczewski ilustrował w dodatku ogólny stosunek rzędu do Polaków na kresach uciśnionych podwójnie, jako obywateli i jako Polaków.

Rezultat wiadomy — dla nas bardzo korzystny.

Koła polskie. We środę odbyło się zebranie ogólne wszystkich posłów Polaków do Dumy i Rady Państwa. Postanowiono utworzyć wspólną komisję: autonomiczną, samorządową, budżetową, robotniczą i rękodzielniczą konstytucyjną.

Raut powitalny na cześć posłów polskich ma się odbyć w niedzielę w sali szwedzkiej.

O posle Puryszkiewicz p. Koskowski pisze: „najpierw ma powierzchowność prawie odrażającą. Blondyn jasny, o najstaranniej ostrzyżonej, prawie ogolonej głowie i pretensjonalnej brodzie podługowatej, niski, ze szklami na nosie; mówi głosem przenikliwym. Przechyla się na prawo i na lewo, niepotrzebnie gestykuluje. Choć jeszcze niema tak bardzo o co, już jest rozdrażniony. W kilkudziesięciu słowach ma czas na obrażenie Dumy, na co mu przewodniczący zwraca uwagę. A po tej uwadze brak mu *presence d'esprit* i kończy głupim zwrotem, nie pasującym do początku i do założenia przemowy. Będzie także do kłótni dobry i nie powie ani jednego słowa, któreby nie miało charakteru prowokacyjnego“.

Iwaszczenko w kwestji żydowskiej. Poseł tymczasowy z gub. mińskiej, organizator frakcji narodowo-konstytucyjnej p. Iwaszczenko zgadza się na zniesienie granicy osiadłości żydowskiej, ale tylko dlatego, „aby ludność całego państwa równomiernie poczuła na sobie cały ciężar wspólnego życia z Żydami, a nie same kresy“.

Syberyjacy. Z inicjatywy posłów syberyjskich N. Skałozubowa i W. Kokołnikowa ma się zorganizować po przybyciu wszystkich posłów z Syberji „grupa syberyjska“.

Dasznakiści. Posłowie ormiańskiej partji dasznakistów przyłączyli się ostatecznie do dumskiej grupy rosyjskich socjalistów rewolucjonistów.

Posel zamknięty w klasztorze D. 28 b. m. poseł Kutler interweniował u prokuratora synodu w sprawie posła Pietrowa, zamkniętego w klasztorze i powtórnie otrzymał odpowiedź odmowną.

Posel Aleksinski, jeden z przewodców frakcji parlamentarnej socjalistów-demokratów, odegra zapewne wybitną rolę w Dumie. Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ tak go charakteryzuje:

„Jest to młody, bardzo młody człowiek, z twarzą bez zarostu, drobny, niski, bladej, spocony, gwałtowny i nerwowy. Mówi w błażej sprawie liczby podsekretarzy, mających funkcjonować w tej Dumie, a już był rozgorączkowany i rozdrażniony. Wywijał ręką i krzychał. Niewątpliwie psychopata. Czy ma talent oratorski, nie wiem, ale z pewnością będzie przekonywał i zapalał lewicę, bo ma w głosie, zresztą nieprzyjemnie piskliwym, siłę przekonania i echa fanatyzmu. Do kłótni musi być jedyny.“

W KULUARACH.

Petersburg, 28 lutego 1907 r.

Z powodu braku posiedzeń nudno i pusto w olbrzymich salach pałacu Taurydziego. Co rano wszakże dziennikarze się zjawiają, pytają o nowiny posłów i siebie — posłowie ich i po zamianie kilku młotów lub więcej gwałtownych przepuszczeń (często ściśle osobistych), bo faktów brakuje, rozchodzą się, skrzętnie omijając restaurację parlamentarną, gorszą nawet niż w roku zeszłym.

Natomiast punkt ciężkości prywatnych rozmów przeniósł się do kawiarni, która obok także nieszczególnych produktów ma pewną, charakterystyczną osobliwość, a mianowicie, bardzo... ciekawych kelnerów! Dostają, żeby paru posłów zaczęło rozmawiać, dość, żeby zbliżył się do ich stolika jeden dziennikarz — aż tu zjawia się usłużny garson i na krok nie odstępując swoich gości. Jeden posłuszny ciekawość (zapewne w celach zbagaczenia tylko swej wiedzy) tak daleko, że korzystając z chwili oddalenia się jednego z dziennikarzy, zabrał się do odczytywania pozostawionych notatek! Z powodu tej „ciekawości“, wielu rozmawia w językach obcych, ale okazuje się, że oprócz polskiego, panowie „kelnerzy“ posiadają i niemiecki i francuski...

I któż ośmieli się twierdzić, że to nie jest parlament cywilizowany?

Spór prasy z „ochraną“ załatwiony w ten sposób, że prasa otrzymała ogółem 107 miejsc, że może sobie rozmawiać z kim chce, ale tylko ci, co na dole posiadają miejsca (44 w jednej i zagranicznej prasa, plus oficjalna w drugiej łodzi). Łoże górne pozostają oddzielone (na równi z publicznością) od dołu, a więc od posłów i posłuch. Co do depesz, to na górze będzie ciągle woźny, zabierający i odnoszący depesze i kwity. O biletach kuluarowych na razie nie słychać.

W czasie sprawy rugów w gub. wileńskiej, do stołu, gdzie obradowała komisja podszedł poseł z innego oddziału i korzystając z „głosu doradczego“, zakomunikował, że Polacy to reakcyjniści, że należy ich wybory obalić i t. d. Przemowa tego pana, obalona momentalnie dowodami co do zachowania się władz w czasie wyborów na Litwie, przyjęta była na ogół niezbyt życzliwie — a głosowanie dowiodło, że rezultat żadnego nie miała. Posłem tak dobrze poinformowanym był jakiś Gruzini, czy Ormianie, ale widocznie było, że powtarzał tylko lekcję i to nie do końca wyczerpaną na pamięć...

Dziś zebrania obu kół polskich (jak codzień prawie) i wypracowywanie regulaminów oraz warunków obopólnego stosunku. Regulamin Koła Litwy i Rusi — na ukończeniu. Koła poszukują lokalu, gdzie mogłyby znaleźć dosyć miejsca dla zbierania się wspólnego z członkami Rady Państwa. Lokal taki mogłyby być ewentualnie i rodzajem klubu, którego potrzeba daje się odczuwać bardzo silnie. Tylko na takim gruncie neutralnym może nastąpić zbliżenie pomiędzy posłami, prasą i tujejszą kolonią. W takim klubie przyjeżdżający mogą znaleźć możliwość zasięgnięcia wiadomości pewnych i zupełnych.

Biuro prasy wciąż nie może uzyskać żadnych biletów wejścia, oraz połączenia górnych łóż z dołem. Jedną z niedogodności jest łączenie kilku pism na jedno miejsce.

Dosyć oryginalnym jest fakt, że dwa wileńskie organy: „Huzman“ i „Kurjer Litewski“ mają wspólnego korespondenta. Na jutrzejszy dzień „ochrana“ przedsięwzięła szczególne środki ostrożności i tak wewnątrz pałacu Taurydziego, jak i na ulicach. Szczegółowej kontroli ma podlegać w tym dniu prasa i publiczność, przybywająca do Izby.

RADA PAŃSTWA.

Petersburg. (T. A. P.) Zmarł członek Rady Państwa Szydłowski,

który był wyznaczony przez komisję finansową do referowania budżetu państwowego, był prezes b. komisji w r. 1905, która badała byt robotników.

Petersburg. (T. A. P.) Na godzinę 9 wieczorem dnia 2 marca wyznaczono nadzwyczajne posiedzenie Rady Państwa w celu wysłuchania deklaracji rządu.

Telegramy.

Dnia 2 (15) marca.

Petersburg. D. 2 marca ponownie wyznaczono rozpatrzenie kwestji ulegalizowania partji „wolności ludu“.

Petersburg. Naczelnik miasta komunikuje, że w ostatnich czasach w fabrykach robotnicy chcą urządzić mityngi w celu politycznych rozpraw, zebrania robotników będą dozwolone tylko w celu debatowania o kwestji potrzeb robotników i to za osobnym za każdym razem pozwoleniem. Zebrania nieprawne winny być przykrócone przez administrację fabryczną i policję. Jeżeli pomimo przedsięwziętych środków zebrania odbywać się będą, winny grozić odpowiedzialność sądową na zasadzie przepisów o ochronie wzmożonej, zaś przedsiębiorstwa ulegną zawieszeniu.

Petersburg. Z rozkazu Najwyższego inżynierowie floty są zaliczeni do rang wojskowych.

Przy wszystkich komisjach urzędów rolnych było 200 geometrów, w r. b. ma być zaproszono jeszcze 300 nowych.

Z powodu rezultatu rewizji w internacie politechniki na skutek propozycji ministra spraw wewnętrznych, minister handlu i przemysłu, mając dane na zasadzie § 339 do pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej: dyrektora Gagarina, dziekanów i profesorów Postnikowa, Lewinsona, Lesinga, Boklewskiego, Szatelena i zarządzającego Staniewiczza i oddając sprawę sądziemu śledczemu w celu pociągnięcia do odpowiedzialności ich na zasadzie § 1089 ust. 1. kar. zakomunikował wyżej wymienionym o przedmiocie oskarżenia i żądał złożenia wyjaśnienia w terminie 5-cio dniowym o środkach, jakie przez nich zarządzone były w celu zachowania porządku w internacie i nadzoru do d. 18 lutego i po tym dniu, w celu zapobieżenia powtórzenia się nadużyć i zaburzeń.

Rozkaz ministra wojny wskazuje, że rewizja generała inspektora piechoty, Zarubajewa, wydała bardzo złe rezultaty. Z tego powodu minister rozkazuje wdrożyć wszystkim oficerom, że bezpośrednie i świadome wychowanie i nauka szeregowców jest ich najpierwszym obowiązkiem, w tym celu wini oni stanąć możliwie bliżej do szeregowców,

studjować charakter, zdolności i wady każdego, umieć mówić z nimi językiem jasnym, zrozumiałym dla ich pojęcia i być nie tylko z nazwy, lecz i w rzeczy samej ich zwierzchnikami kierownikami.

Petersburg. Na kolejach Mikołajewskiej i Północno-zachodnich pozwolono sprowadzić trzy miliony pudów zagranicznego węgla.

Berdyczów. Pięciu uzbrojonych Żydów zrabowało kantor bankierski Trachtenberga, zabierając 2672 rb.

Moskwa. Ruch tramwajów wznowiono w dwóch parkach tramwajowych. Ruch odbywa się tylko w dzień. Administracja obawia się puszczania w nocy.

Wieczorem w westibulu Teatru Wielkiego aresztowano kobietę żydowskiego typu, którą zauważono, że śledziła naczelnika miasta. Znalaziono u niej branning i naboje zastrute.

Moskwa. W nocy na 1 marca odbył się sąd polowy w sprawie studentów uniwersytetu, Czebotarewa, Nowickiego, Bezrodnickiego i byłego urzędnika pocztowego, Owsianikowa. Oskarżeni są wszyscy o zabiciu stojącego Gorina d. 27 lutego w nocy. Wszystkich skazano na śmierć przez powieszenie. Zrana wyrok wykonano.

Skopin. Około stacji „Topiły“ Riazanśko-Uralskiej kolei nastąpiło rozbicie się pociągu towarowego. Włócznie okolicznych wsi w ilości 2000 ludzi rozpoczęli rabunek ładunków wagonowych. Rabunek przykróciło kozacy.

Elizawetgrad. Noc minęła spokojnie, zranaszkę powtórzano. Policmajster zapewnia, że wszelkie próby rozruchów będą stłumione w sposób zupełnie stanowczy.

Kostroma. Z powodu zaburzeń w gubernji między robotnikami, powstałych z przyczyny podróżeń maki wyjeżdżał gubernator dla naradzenia się z nimi, pomimo obniżenia cen na makę zdarzały się pojedyncze wypadki zabijania sklepików. W Paczecie pow. jurjewskiego w dniu targowym z tłumu strzelano do kozaków. Raniono 2 kozaków i jednego konia, kozacy odpowiedzieli strzałami, zabijając 10, są też ranni.

Kazań. Z powodu doniesień o handlu dziewczętami w pow. tetujskim wyjaśniło się, że 20 lat temu do miejscowości Idelbaj przesiedlił się z gub. stawropolskiej Tatar Szaratudinow, który pośredniczył przy zawieraniu małżeństw. Kałym, czyli wykup za narzeczoną w gub. stawropolskiej dochodzi do 500 rb., gdy w tetujskim skądś zaledwie sięga kilkunastu rubli. W jesieni r. 1906 r. kilkanaście Tatarów wyjechało do gub. stawropolskiej w celu wyjścia tam żań, lecz wyjechały, zabierając metryki i dokumenta. Rodzice i krewni pozwalają na to z powodu bardzo dogodnych warunków wykupu. Tatarski wyjechał jesienią podczas żeglugi,

kiedy głód, nie przejawiał się w ostrych formach.

Sewastopol. Doniesienia agencji co do por. Lewandowskiego okazały się nieprawdziwe. Nie był on aresztowany i żadne podejrzenie nie padło na niego.

Sewastopol. Stan zdrowia gen. Nieplujewa zadawalający, chociaż kontuzja nóg przeszkadza mu wstawać z łóżka. Sledztwo wykazało, że po tej samej drodze na minucie przed wybuchem przejechał generał Kolesow, co dowodzi, że złoczyńcy dobrze wystudjowali ekipaż i konie Nieplujewa.

Belgrad. Miał miejsce zajście między żandarmem a strajkującymi pracownikami z cukrowni, którzy nie chcieli dopuścić do fabryki swoich kolegów, pragnących wrócić do pracy na dawnych warunkach. Żandarmi chcieli wprowadzić powracających robotników do fabryki, wtedy strajkujący rozpoczęli strzelać do nich z rewolweru; żandarmi bronili się odpowiadając ogniem. Śród robotników trzech zabitych i pięciu rannych. Porządek przywrócono.

Sofja. Robi tu sensację artykuł wstępny w organie stambulowców „Nowy-Wiek“, twierdzący, że za bójstwo Petkowa uczyniono przez zabójcę najętego przez wrogów Petkowa, należących do partji narodowej. Ciągłymi napadami na „elkowską“ klikę polityczną stworzyła sytuację, która spowodowała katastrofę. Jakoby miało być w planie uratowanie milionowej sukcesji Peszowa, którą Petkow zdobył w sposób nielegalny.

Waszyngton. Administracja szkół w San Francisco powiadomiła telegraficznie Rosewelta, że rozporządzenie co do oddzielenia uczniów japońskich od reszty cofnięto. Z tego powodu Rosevelt dziś podpisał dekret, zabraniający wydawania biletów imigracyjnych kulisom.

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: margrabina Wielopolska, hr. Konstantowa Bróel-Platerowa, hr. Władysław Bróel-Plater, ob. Leon Wańkowicz, hr. Seweryn Drohojowski, ob. Kazimierz Szczyt, ob. Michałowa Holyńska, ob. Helena Bispingowa. Hotel Europejski: hr. Felicja Platerowa, hr. Marja Platerowa, ob. Zygmunt Sianożęcki, hr. Grabowski, ob. Władysław Osieciński. Hotel Hama: Wiktor Birysko, por. Anatoliusz Sylin, ob. Stefan Kulesza, ob. Witold Surkont, ks. Stanisław Juchniewicz, ks. Józef Miszkis. Hotel Francuski: ks. Józef Bejanowicz, ob. Józef Pebie, ob. Stefan Bulhak, ob. Florjan Kłopotowski. Hotel Włoski: ob. Adam Jelski, inż. Adolf Rapchman, inż. Władysław Bronowski, dr. Aleksander Niegreszkow, ob. Olga Tymieniecka, ob. Walentyna Boksaninowa, kap. Michał Sobolewski. Grand Hotel: hr. Władysław Pastowski, ob. Szymon Mańkowski. Hotel Kontynentalny: por. Borys Stadler, kap. Mikołaj Orszakow, wej. Maksymilian Kietu. Hotel Imperial: ob. Wacław Kulikowski, ob. Tadeusz Baranowicz, ob. Zofia Gardeminowa, ob. Wacław Rodziewicz, kap. Rudolf Karzewski, ob. Marja Dobkiewiczowa, arch. Franciszek Kątylewicz. Hotel Sokolowski: ob. Stanisław Podherzki, ob. Antoni Paździerski. Hotel Katarzyny: ob. Alfred Łuciewicz, bar. Jerzy Ert. —

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Ulepszenie pierwszorzędną wagę!



NOWE
WYROBU ZAGRANICZNEGO
Kultywatory sprężynowe

„ŚLAZAK“

z patentowanym AUTOMATYCZNYM REGULATOREM podnoszącym jednocześnie wszystkie kółka stosownie do zagłębienia i regulującym najdokładniej równomierną pracę wszystkich zębów.

Z kultywatorami „ŚLAZAK“ żadne ze znanych dotąd typów nie mogą iść w porównanie.

Wyłączni przedstawiciele
na Królestwo i Cesarstwo
Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego“ podaje do wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wilnie filje do przyjmowania prenumerat i sprzedaży pojedynczych numerów w następujących dzielnicach miasta:

- Antokolska № 44, mieszk. W-nego Pana Sadowskiego.
- Junkierski, dom Sztralla, sklep kolonjalny W-go Samorewicz.
- Łukiszki, sklep kolonjalny W-nego Konstantynowicza.
- Nowogrodzka, róg Kankazkiej, Piekarnia D. Ro.
- Wielka Pohulanka, sklep kolonjalny W-nego Rupejki
- Ś-to Jerska ul. dom Jeleńskiej, Cukiernia W-nego Miskiewicz.
- Ś-to Jerska ul. róg Tatarskiej, Apteka W-go Augustowskiego.
- Ś-to Jańska № 19, skład mater. piśmiennych W-nego A. Żukowskiego.
- Śnipiszki, Kalwaryjska № 8, Cukiernia W-nego Bukowieckiego.
- Ostrobrowska № 25, sklep kolonjalny W-nego Boniszki.
- Szopenowska № 3, Mleczarnia W-nego Podbereskiego.
- Zarzecze, przy Krzyżu, sklep kolonjalny W-nego Rymkiewicz.
- Zwierzyniec, sklep kolonjalny W-nego Józefowicza.
- Tatarska № 12, Biuro przepisów i ogłoszeń.

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

A. Jarosińskiego w BRZEŚCIU LITEWSKIM ulica Słowiańska

EGZYSTUJE od roku 1893.

Wszystkie roboty z marmuru, granitu i kamienia Szydłowieckiego, a mianowicie: roboty kościelne, kaplice, pomniki, schody, tarasy, balkony, binsty, figury, płaskorzeźby i wszelkie roboty w zakresie kamieniarswa wchodzące. CENY UMIARKOWANE. Na żądanie wypłata na raty. 7-586-1

Dom Techniczno-Handlowy

J. DĄBROWSKI i S-ka

Warszawa, Ś-to Krzyska № 30. Telefon № 73-86.

Poleca krajowe i zagraniczne pasy transmisyjne skórzane z sierści wielbłądziej, łalutowe, gumowe, chromowe. Farby, lakiery, oleje, smary, oraz wyroby gumowe i wszelkie artykuły techniczne. 15-476-10

ŻONA INŻYNIERA, zajmującego posadzkę w przemyśle, przenoszącego się w celu kształcenia dzieci do Warszawy z powrotem — przyjmie od roku szkolnego 1907/8 na mieszkanie z utrzymaniem kilka starszych kształcących się panienek ze znanych zamożniejszych domów Litwy, Podola, Ukrainy, Wołynia.

Oferty należy nadsyłać wkrótce, by mieć możność zajęcia odpowiedniego mieszkania, pod adresem: Żakowski, Stacja drogi żel. Warsz.-Wied.

poste - restante „Praca“.

Mieszkanie dwupokojowe na Antokuł od połowy marca potrzebne. Cenę i adres podać listownie do administracji „Dziennika Wileńskiego“ dia W. St. 8-609-4

SŁOWNIK portugalsko-polski

wyszedł z druku.

Cena egzem. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Gdańską Szafę lu. Kredens i kredens, który miał do zbycia, raczy złożyć oferty w „Dzienniku Wileńskim“ pod lit. A. J. 2-628-1

Gechowa szkoła kroju i szycia Roszkowskiej. Warszawa, Ziemia 3. Pensja. Specjalne kursy kroju dziecięcego i bielizny. 6-629-1